11



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Blitzkrieg na Zachodzie

Życie codzienne

Ratowanie dzieł sztuki

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Francuski plan obrony i niemiecka strategia

Postacie

Guderian

Tego dnia 10 maja 1940





GAZETA POLSKA
W BRAZYLJI

NAJAZD NA HOLANDJĘ

Kampania Solidarności



Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Gazeta Polska w Brazylji" - 26 maja 1940
+ Komunikat Informacyjny „Pobudki" - 14 maja 1940

PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY
• DOKUMENT, AFIS

cena 3,99 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Majowa błyskawica

Rozpoczynając natarcie na Zachód, Niemcy dysponowali w tym rejonie siłami mniejszymi od sił przeciwnika. Jedyną ich przewagą była nowoczesna, już wypróbowana na froncie polskim, taktyka Blitzkriegu.

Po ponad ośmiu miesiącach „dziwnej wojny", 10 maja 1940 r., rusza „kampania francuska". Miano to nosi manewr niemiecki, którego ostatecznym celem jest zajęcie zachodnich państw Europy. Właśnie dlatego niektórzy twierdzą, że bardziej pasowałaby tu nazwa „kampania zachodnia"- walki bowiem toczyć się będą w Holandii i Belgii.

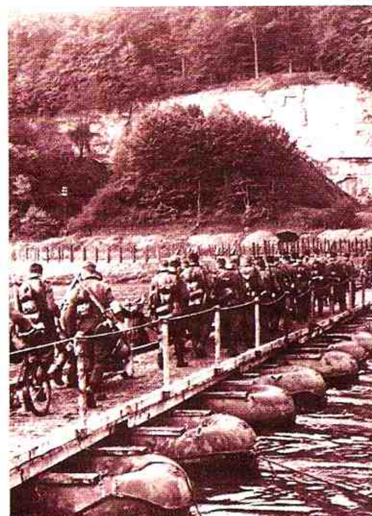
Działania te będą błyskotliwym przykładem znanej już z frontu w Polsce wojny błyskawicznej. Sprawna i silna armia niemiecka, działając przez zaskoczenie, zmusi Francuzów do złożenia broni po 40 dniach walk. Przełomowym momentem będzie okres od 10 do 15 maja. Wówczas to oczy całego świata skierują się na Belgię i Holandię. To właśnie w tych dwóch krajach Wehrmacht zademonstruje swą spektakularną i niesłychanie skuteczną taktykę - Blitzkrieg.

Atak na Holandię

Wczesnym rankiem 10 maja następuje pierwszy atak niemieckich sił powietrznych na Hagę oraz na Rotterdam, który jest głównym węzłem komunikacyjnym. W tym samym czasie Niemcy szturmują też od wschodu granice królestwa Holandii. Ten podwójny atak – na pozycje przednie oraz na tyły - wprowadzi zamieszanie w wojskach francuskich. Dezorientację pogłębi jeszcze bardziej wszechobecna Luftwaffe.

Wykorzystując tę sytuację, hitlerowskie siły pancerne wedrą się w lukę w południowym skrzydle. Trzeciego dnia walki złączą się z oddziałami spadochroniarzy, zrzuconymi przez niemieckie samoloty nad Rotterdamem. W rejonie Bredy na pomoc armii holenderskiej przyszli Francuzi, realizujący „plan Dyle". Jednakże Niemcom udało się ubiec VII Armię Francuską, która realizowała „plan". Piątego dnia działań -14

▲ Rankiem 10 maja 1940 r. Luftwaffe (tu: formacja *Dornierów Do17Z*) wkracza do ataku. Zaskoczone lotnictwo alianckie jest częściowo zniszczone jeszcze przed startem. *(ECPA)*



◄ W tej samej chwili oddziały niemieckie przekraczają granicę Luksemburga. *(zbiory prywatne)*



◀ Aby utrudnić Niemcom posuwanie się naprzód na terytorium Holandii, otwarto na polderach zapory wodne. Tu: holenderscy żołnierze nadzorują ewakuację ludności z zalanej przez wodę wioski.
(zbiory prywatne)



maja, po kolejnym nalocie lotniczym na Rotterdam, Holandia skapituluje, mimo że jej główny front nie jest jeszcze złamany.

Akcja spadochroniarzy

Siły niemieckie były liczebnie znacznie słabsze od przeciwnika. W dodatku decydujący atak prowadzony był przez jedną tylko 9. Dywizję Pancerną – jedyną, którą dysponował Wehrmacht na froncie holenderskim. Szlak jej marszu - usiany kanałami i szerokimi rzekami – pozwalał aliantom na łatwą obronę. Niemieckie szanse powodzenia akcji zależały więc od ataku z powietrza.

Nowa armia niemiecka była wówczas nieco zredukowana. W maju 1940 r. Niemcy wyszkolili zaledwie 4500 spadochroniarzy (z tego 4 tys. zostało użytych w czasie ataku na Holandię). Utworzyli też 5 batalionów, wspieranych przez 1 dywizję piechoty, w składzie 12 tys. żołnierzy, którzy zostali przerzuceni na front holenderski drogą powietrzną.

Generał Student, dowódca 7. Dywizji Spadochroniarzy, w ten sposób wyjaśnił główne linie manewru powietrznego, którym dowodził: „Ograniczony skład liczebny zmusza nas do skoncentrowania się na celach, które wydawały się nam najważniejsze w zapewnieniu sukcesu inwazji. Główne natarcie skierowane zostanie na mosty Rotterdamu, Dordrecht'u i Moerdijk'u. To w tych miejscach główne drogi prowadzące z południa przechodzą przez szerokie ujście Renu. Nasze zadanie polegało na opanowaniu mostów, zanim Holendrzy mogliby je wysadzić w powietrze i utrzymaniu ich przejezdności do przybycia naszych sił lądowych. Odnieśliśmy druzgocące zwycięstwo opłacone zaledwie 180 zabitymi i rannymi". Wśród ofiar znalazł się również gen. Student. Został on ranny w głowę i przez 8 miesięcy nie brał udziału w walkach.

Drugi atak - na Hagę - miał na celu ujęcie członków rządu. Skończył się on niepowodzeniem. Niemieckim spadochroniarzom nie udało się opanować trzech lądowisk, które miały kluczowe znaczenie w tej akcji. Straty były znaczne: na przedmieściach miasta znaleziono zwłoki 400 członków niemieckich jednostek desantowych. Holenderskiej królowej Wilhelminie udało się uciec. Udała się do Londynu, skąd kierowała do swych poddanych wzruszające odezwy namawiające do oporu.

Pomimo porażki, jaką ponieśli spadochroniarze niemieccy w Hadze, ich działania były świetnie przeprowadzone. Akcja ta nie umknęła uwadze amerykańskiego attaché wojskowego, który 15 maja relacjonował swojemu rządowi: „To pierwszy tak wybitny przykład ataku z powietrza. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że porażkę zadały Holandii powietrzne grupy niemieckie. Kapitulacja nastąpiła zanim armia holenderska została całkowicie rozbita w działaniach lądowych".

Zajęcie Eben Emael

Również inwazja na Belgię zaczęła się



◀ Belgowie liczyli na zachowanie neutralności w zbliżającym się konflikcie. Afisz ten nawołuje po flamandzku do wspomagania „pożyczki niezależności".
(zbiory prywatne)

▼ „Fanatyzm neutralności" i odrzucenie wszelkich możliwości sojuszu, nawet z sąsiednią Belgią, postawiły Holandię w ciężkiej sytuacji. Jej mała armia broniła się 5 dni.
(zbiory prywatne)



▶ Sprawdzona podczas kampanii w Polsce taktyka wsparcia wojsk pancernych lotnictwem została użyta na nowo. Tu: bombowiec nurkujący Junkers JU-87 (sztukas).
(zbiory prywatne)



spektakularnie. Ofensywa lądowa była prowadzona przez gen. von Reichenau, dowódcę znakomitej VI Armii, w składzie której znajdował się XVI Korpus Pancerny gen. Hoeppnera. Wspierające ją niemieckie komando, przetransportowane 30 szybowcami, użyte zostało do zajęcia dwóch mostów na Kanale Alberta, największym rowie przeciwczołgowym w Europie.

Zajęcie fortu Eben Emael, który bronił tego granicznego kanału i stanowił centralny punkt obrony Liège, zostało powierzone niewielkiemu oddziałowi złożonemu z 78 spadochroniarzy – saperów. W czasie tej operacji poległo zaledwie sześciu spośród nich. Ten mały oddział dowodzony przez porucznika Witziga dokonał nieoczekiwanego lądowania na dachu fortu, opanował obsługę dział przeciwlotniczych i wysadził opancerzone wieżyczki wszystkich dział za pomocą nowego środka wybuchowego.

Z dachu fortu owa garstka spadochroniarzy Witziga trzymała w szachu cały garnizon złożony z 1 200 ludzi, aż do momentu przybycia niemieckich sił lądowych, które nastąpiło 24 godziny później.



Manekiny zamiast spadochroniarzy

Mała liczba spadochroniarzy zaangażowanych w operacji w Belgii rażąco kontrastowała z konwencjami przyjętymi w wojsku w tamtym czasie. Tradycyjne metody walki polegały wówczas na zrzucaniu tysięcy ludzi w dziesiątkach miejsc. Aby zrekompensować brak ludzi oraz żeby stworzyć zamieszanie, gen. Student kazał nad całym krajem zrzucać z samolotu manekiny. Fortel ten okazał się potem bardzo skuteczny. Choć były to tylko manekiny, posłużyły do sztucznego powiększenia liczebności armii niemieckiej.

Rankiem następnego dnia, oddziały niemieckie przekroczyły kanał. Niemieccy żołnierze łatwo przebili się przez wąską linię obrony. 11 maja o świcie opanowali Maastricht, gdzie oddział inżynierii szybko odbudował przeprawę przez Mozę. Gwałtowny postęp dwóch pancernych dywizji gen. Hoeppnera zmusił Belgów do przygotowania całkowitego odwrotu dokładnie w momencie, gdy Francuzi i Anglicy przybywali im z pomocą.

Chwilowe zatrzymanie

11 maja okazał się dla aliantów dniem krytycznym. Siły niemieckie postępowały szybko na zachód od Mozy i od Kanłu Alberta i nie pozwalały wojskom sojusznikom na realizację „planu Dyle". Począwszy od tego dnia, francuska kawaleria była w bezpośrednim kontakcie z Niemcami. Jej dowódca, gen. Prioux, świadomy zagrożenia, które zaciążyło na układzie aliantów, sugerował, aby zrezygnować z „planu Dyle" i ograniczyć się do dalszego kontynuowania marszu w kierunku Escaut. Gen. Billotte, komendant I Grupy Armii, nie zgodził się jednak na taką ewentualność i rozkazał przyspieszenie marszu I i VII Armii i Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

Choć sytuacja w rejonie Maastricht wydawała się ciężka, w Belgii było lepiej niż



10 kwietnia

• Malestroit (Francja): gen. dyw. Władysław Sikorski nadaje Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich sztandar poświęcony przez Biskupa Polowego ks. Józefa Gawlinę.

• Warszawa: Zarezerwowanie tylnych platform tramwajowych „Tylko dla Niemców".



12 kwietnia

• Nowy Jork: ukazuje się album fotograficzny Juliena Bryana „Oblężenie" poświęcony kampanii wrześniowej w Polsce.

• Łódź: zmiana nazwy miasta na Litzmannstadt.

13 kwietnia

• Warszawa: premiera rewii „Czar wiosny" w pierwszym jawnym teatrzyku „Kometa" przy ul. Chłodnej 49.

PROPORCJE UZBROJENIA samoloty

BELGIA		NIEMCY
	1 : 16,5	
234		3 902





▼ **10 maja 1940 r., jednostki desantowe pod dowództwem kpt. Kocha liczące 42 szybowce ciągnięte przez Junkersy 52 (na zdjęciu) zrzuciły 442 żołnierzy. Ich zadaniem było unieszkodliwienie belgijskiego fortu Eben Emael oraz mostów Veldewezelt i Vroenhoven.** *(zbiory prywatne)*

można było przypuszczać. Od 12 do 14 maja, siły belgijskie, utrzymujący Kanał Alberta, wycofały się, aby przenieść się na linię Anvers - Louvain. W tym czasie Brytyjski Korpus Ekspedycyjny zajmował pozycje po ich prawej stronie, na pozycjach „Dyle", między Louvain i Wavre.

Świetnie walczyła 12 maja kawaleria na pozycjach obronnych Tirlemont - Huy. Ogień dobrze dowodzonej artylerii zatrzymał pancernych Hoeppnera. Działa dowódcy 15. Brygady Zmechanizowanej gen. Juina (przyszłego marszałka Francji) starły na proch próbujące się przegrupować niemieckie siły pancerne.

Pierwsza dywizja marokańska gen. Melliera wykonała kontratak i odbudowała linię obrony. Była to piekąca porażka dla Pancernych gen. Hoeppnera - ale tylko chwilowa. 15 maja I Armia musiała się wycofać, w dodatku jej prawe skrzydło było zupełnie odsłonięte, gdyż IX Armia musiała opuścić pozycje wzdłuż Mozy. Właśnie na tę rzekę zwróciły się oczy świata. Tam bowiem, między Dinant i Sedanem, znajdował się obszar decydujących starć. W tym miejscu, w ciągu kilku godzin, rozegrała się cała kampania.

Formacja Kleista

Tuż przed świtem 10 maja, na granicy luksemburskiej, zgrupowała się największa liczba czołgów, jaką kiedykolwiek widziano w czasach wojny. Były tam trzy korpusy armii pancernej, na czele z dywizjami opancerzonymi. Za nimi, w drugiej linii znajdowało się 86 różnych dywizji. Siły przednie dowodzone były przez gen. Guderiana, dowódcę XIX Korpusu Pancernego, na który składały się 3 dywizje. Całość Korpusu Pancernego, w skład którego wchodziło 7 dywizji, znajdowały się pod rozkazami gen. von Kleista. Ta formacja stanowiła ostrze Grupy Armii A, kierowanej przez gen. Rundsteda, zgrupowanych wzdłuż granicy niemieckiej. Ten odcinek frontu był wąski ale rozległy (180 km). Armia zaś gotowa była do zagłębienia się w Ardeny.

W czasie gdy Grupa Armii B gen. von Bocka prowadziła walki w Belgii i Holandii, wysunięte jednostki pancerne i zmechanizowane Grupy Armii A wykonały rankiem 10 maja manewr przez Księstwo Luksemburskie w kierunku granicy francuskiej.

Przeprawa przez Ardeny

Wysłanie 2 400 czołgów i innych maszyn zwiadowczych przez obszar tak trudny było przedsięwzięciem nieco ryzykownym. Przez wiele lat uważany on był przez strategów konwencjonalnych za „nie do przejścia" w drodze szerokiej ofensywy. Ze strategicznego punktu widzenia przejście przez Ardeny zwiększało szanse zaskoczenia przeciwnika. Lasy były zaś tak gęste, że chowający się w nich najeźdźca mógł się z łatwością kamuflować i ukryć wielkość swego uderzenia. Szanse powodzenia operacji zależały głównie od szybkości, z jaką siły pancerne Rzeszy przeprawiłyby się przez Ardeny i dotarły do Mozy. Dopiero po przejściu tej ostatniej przeszkody czołgi miałyby wystarczającą przestrzeń do wykonania manewru. Musiały więc przeprawić się na drugi brzeg, zanim naczelne dowództwo francuskie zdałoby sobie sprawę z tego, co się stało i zebrałoby rezerwy, aby ich zatrzymać.

Pomimo czasu, który naglił, Niemcy szybko pokonali ten dystans. Przebieg i rezultat walk byłby być może zupełnie inny, gdyby żołnierze francuscy potrafili utrzymać swe miejsca obrony w Ardenach, a zwłaszcza wysadzić w powietrze kilka wskazanych w planach punktów. Niestety, obrona Francji nie była skuteczna. Francuzi zdali się na kawalerię, która mogła tylko opóźnić marsz przeciwnika, ale nie zatrzymać inwazji.

Po pokonaniu 120 km w Ardenach i zgnieceniu słabego oporu przeciwnika, Niemcy dotarli do granicy francuskiej i wyłonili się na brzegach Mozy czwartego dnia ofensywy.

Czy wiesz, że...

Dnia 19 maja 1940 roku Winston Churchill w liście do gen. Georges'a pisał o postępach niemieckich: „Żółw wyciągnął szyję daleko, bardzo daleko ze swej skorupy".

Jednostki Armii B

Francuska IX Armia gen. Corapa (powiększona na wschodzie przez II Armię gen. Huntzigera) była odpowiedzialna za najdłuższy odcinek frontu, rozciągający się od Dinant do Sedanu. W środku, w miejscu połączenia dwóch formacji, obrona rzeki utrzymywana była przez pomocnicze dywizje Armii B. Uformowane one były z niedostatecznie wyposażonych mężczyzn w starszym wieku.

Na przykład 71. Dywizja Kawalerii, stacjonująca w regionie Sedanu, dowodzona była przez generała otaczającego się oficerami z I wojny światowej (9 na 10 było rezerwistami). Średnia wieku oficerów niższych rangą była wyższa niż 40 lat, zaś wiek podoficerów i żołnierzy z oddziałów - ponad 35 lat. Jednostki tworzyły konglomerat, który był gotowy rozproszyć się przy najmniejszym wstrząsie, biorąc w dodatku pod uwagę, że od momentu mobilizacji zaniedbywano manewry wojskowe.

„Tędy na pewno nie przejdą"

Nie powinno się było zostawiać Ardenów - regionu o kluczowym znaczeniu - tak słabo bronionych. Był to jeden z poważniejszych błędów popełnionych przez Naczelnego Wodza armii francuskiej - gen. Gamelina oraz kierującego akcjami na północnym wschodzie gen. Georges'a. Kolejnym - i kto wie, czy nie najpoważniejszym - błędem było zaangażowanie w Belgii lewego skrzydła armii francuskiej. Było to tym niebezpieczniejsze, że przeciwnik zmienił się od czasów I wojny: był szybszy, sprawniejszy, a przede wszystkim zmotoryzowany. Za ten błąd trzy Grupy armii francuskiej oraz Brytyjski Korpus Ekspedycyjny zapłaciły wysoką cenę - poświęciły najnowocześniejszą i najbardziej zwrotną część wszystkich sił alianckich. Im bardziej armie Sprzymierzonych postępowały w głąb Belgii, tym bardziej ich tyły były wystawiane na działania podopiecznych gen. Rundstedta.

Sedański dramat

12 maja, po zapadnięciu zmierzchu, armia niemiecka otoczyła Sedan z wszystkich stron. Motocykliści i obsługa samobieżnych dział maszynowych z 2. Dywizji Pancernej zmierzali do Donchery, na zachodzie. Na północnym zachodzie 1. Dywizja Pancerna znajdowała się w Saint-Mengues, a 10. DP zmierzała w kierunku Givonne. Francuscy kawalerzyści, którzy walczyli w proporcjach jeden przeciw dziesięciu w Ardenach, przechodzili przez miasto wykończeni. Niektórzy pieszo, inni – ciągnąc za uzdy dwa czy trzy konie – wierzchowce poległych kawalerzystów. Pytani odpowiadali, że zostali pokonani przez pancerne siły niemieckie.

Przybycie tych żołnierzy, potem przejście uchodźców belgijskich uciekających zanim mosty zostaną zniszczone, opuszczanie miasta przez mieszkańców Sedanu - wszystko to malowało tragiczny obraz przegranej. Porażkę czuło się w powietrzu. Widząc, w jakim tempie postępuje armia niemiecka, Kleist zmodyfikował swoje poglądy na temat przeprawy przez Mozę. Przyznał rację gen. Guderianowi, który sugerował, że aby przejść przez rzekę nie trzeba czekać na przybycie dywizji piechoty. Podjęto więc decyzję, aby skoncentrować siły lotnicze, składające się z 12 eskadr bombowców, by ułatwić przeprawę na drugi brzeg. Bombowce zaczęły pojawiać się nad Mozą po południu 13 maja. Z powodu ich nalotów dywanowych, francuskim artylerzystom nie udało się nawet wyjść ze schronienia i odpowiedzieć ogniem.

Francuscy kawalerzyści, którzy walczyli w proporcjach jeden przeciw dziesięciu w Ardenach, przechodzili przez miasto wykończeni. Niektórzy pieszo, inni – ciągnąc za uzdy dwa czy trzy konie – wierzchowce poległych kawalerzystów. Pytani odpowiadali, że zostali pokonani przez pancerne siły niemieckie.

Wojska francuskie w ogóle nie były przygotowane na tego typu atak. Niemieckie sztukasy szaleńczo pikowały. Żołnierzom wydawało się, że kończy się świat. Ciężko było znieść to bombardowanie, które trwało od godz. 12 do 16 - przez nieznośnie długie cztery godziny!



▲ Gen. Walter von Reichenau dowodził VI Armią. To właśnie jego wojska wkroczyły do Holandii 11 maja 1940 r. o godz. 5.30 nad ranem.
(zbiory prywatne)



▶ 11 maja 1940 r.: przerwa na papierosa dla niemieckich spadochroniarzy po zdobyciu belgijskiego fortu Eben-Emael.
(AKG)

14 kwietnia
- Malestroit (Francja): ogłoszenie pogotowia marszowego dla pododdziałów Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

16 kwietnia
- Warszawa: wskutek interwencji Luciany Frassati-Gawrońskiej władze niemieckie uwalniają działaczy polskiej organizacji ONR Falanga.

20 kwietnia
- Kraków: uroczyste otwarcie *Institut für Deutsche Ostarbeit* w gmachu Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego.

23 kwietnia
- Bejrut: przylatuje tu dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, płk dypl. Stanisław Kopański.

26 kwietnia
- Warszawa: połączenie dwóch organizacji konspiracyjnych: Związku Czynu Zbrojnego i Gwardii Obrony Narodowej.

27 kwietnia
- Francja, Wielka Brytania i Syria: stan Polskich Sił Zbrojnych wynosi 68 423 żołnierzy.

29 kwietnia
- Warszawa: uroczyste uruchomienie mennicy państwowej.

30 kwietnia
- Anielin: W walce z żołnierzami 327. niemieckiej Dywizji Piechoty ginie dowódca Oddziału Wydzielonego WP major Henryk Dobrzański, „Hubal".



◀ **Niemiecka 9. Staffel (eskadra) z 54. Grupy Myśliwskiej (Gründherz) przyjęła jako herb diabła.**
(WWD prod)

Szturm

Ofensywa prowadzona pod wodzą Guderiana skoncentrowała się na odcinku Mozy znajdującym się 2,5 km na zachód od Sedanu. Miejsce to zostało skrupulatnie wybrane do zorganizowania przeprawy. Moza w tym miejscu tworzy zakręt, najpierw w kierunku Saint-Menges, a potem dalej, na południe, okrążając cypel w kształcie kieszeni. Wysoki, zalesiony brzeg rzeki maskował od północnej strony czynione tam przygotowania. Był też świetnym punktem obserwacyjnym i znakomitą pozycją dla artylerii. Niemiecki szturm nastąpił o godz. 16.00. Piechota dywizji pancernych, przeprawiająca się na pontonach i tratwach szybko zajęła „kieszeń" i przedostała się na drugi brzeg, by szybko zdobyć las Marfée i południowe wzniesienia. O północy wojska były już 8 km dalej, gdzie w Glaire kończono budowę mostu, przez który wkrótce zaczęły się przeprawiać czołgi.

Porażka kontrataku

Pomimo początkowych sukcesów, dalszy wynik walk nie był pewny. Niemcy dysponowali jednym tylko mostem, przez który wysyłali zaopatrzenie i wsparcie wojskowe. Rankiem 14 maja jego drugi koniec - po przeciwnej stronie rzeki - był ubezpieczany przez zaledwie jedną dywizję. Alianci przypuścili więc na ten most atak powietrzny. Ale pułk artylerii przeciwlotniczej Guderiana powstrzymywał Sprzymierzonych gęstym ogniem z dział, których stanowiska znajdowały się powyżej tego bardzo ważnego przejścia. Miejsca niemieckiej przeprawy nie udało się zniszczyć wysłanym na most 170 francuskim i brytyjskim artylerzystom. 85 z nich straciło tam życie.

Gen. Georges świadom był groźby, która zawisła nad armiami rozlokowanymi na północnym wschodzie. 13 maja wydał rozkaz do kontrataku 3. Dywizji Opancerzonej, która podlegała II Armii. Ale ta wielka jednostka nie była w stanie gotowości operacyjnej.

Późnym popołudniem 14 maja, trzy Dywizje Pancerne Guderiana dotarły do rzeki. 55. Dywizja Piechoty gen. Lafontaine'a została rozbita po bardzo nierównej walce. Jeden pułk artylerii ciężkiej prysnął w panice, co spowodowało zamieszanie wśród żołnierzy.

Francuski generał Georges świadom był groźby, która zawisła nad armiami rozlokowanymi na północnym wschodzie. 13 maja wydał on rozkaz kontrataku 3. Dywizji Opancerzonej, która podlegała II Armii. Ale ta wielka jednostka nie była w stanie gotowości bojowej. Część motorów nie była jeszcze dotarta, wojsko pozbawione było aprowizacji, rozpoznawczego wozu pancernego i innych potrzebnych urządzeń. Choć nie spełniała wymagań technicznych, dywizja ta w pośpiechu podążała do Sedanu.

Kontratak jednak nie rozpoczął się tak, jak planowano. Czołgi tej formacji zostały podzielone na małe grupy i oddane do dyspozycji 3. Dywizji Piechoty. Miały one stworzyć „korki" na drogach i uniemożliwić Niemcom posuwanie się na południe dokładnie w momencie, gdy Guderian decydował się atakować na zachodzie.



◀ **Holandia błyskawicznie padła łupem Wehrmachtu. Zmotoryzowane jednostki niemieckie przemierzały kraj.**
(zbiory prywatne)

▼ **Batalion strzeców algierskich (francuska jednostka kolonialna) wyrusza w stronę granicy belgijskiej po dwutygodniowej przepustce spędzonej na tyłach.**
(zbiory prywatne)



Błyskawiczna akcja w Dinant

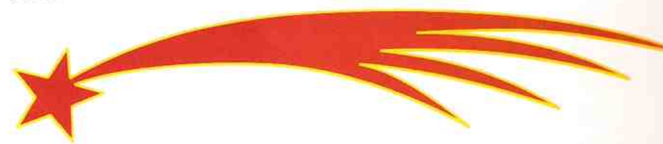
Robiło się późno i trzeba było działać szybko. Pole działania nie ograniczało się już do „kieszonki sedańskiej", lecz rozciągało się pasem długim na 25 km, a szerokim na 15 km między pozycjami francuskich II i IX Armii. Z powodu wyłomu, który powstał w okolicy Dinant, IX Armii groziło otoczenie przez wroga. Wyłomu tego dokonał korpus pancerny gen. Hotha, w którym Rommel dowodził siłami przednimi 7. Dywizji Opancerzonej. Na tym odcinku frontu Francuzi zadali wrogowi znaczące straty. Pułkownik von Rothenburg, dowódca 25. Pułku Pancernego spłonął w swoim czołgu. Rommel został lekko ranny odłamkiem pocisku w wyniku ataku przypuszczonego na jego samochód.

W środku frontu, pomimo gorliwej obrony oddziałów francuskich, dwie dywizje pancerne korpusu gen. Reinhardta dotarły do Mozy. 14 maja o świcie pierwsza z nich osiągnęła linię rzeki na północ od Mezieres, druga – w okolicy miasta Montherme.

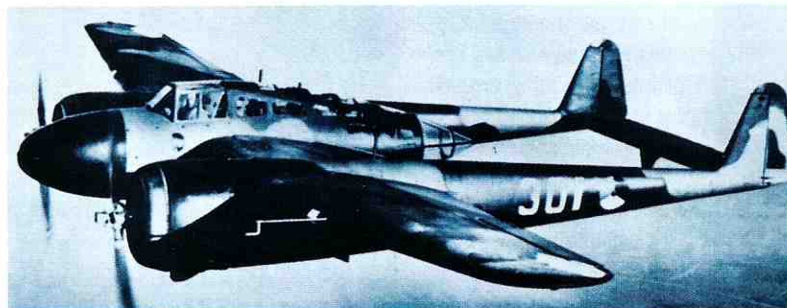
Kontratak francuski zakończył się porażką na całej linii frontu. Pierwsza dywizja opancerzona, unieruchomiona między Charleroi i Dinant (z powodu problemów zaopatrzeniowych), została zaskoczona i rozgromiona przez 15. korpus gen. Hotha w momencie, gdy przygotowywała się do kontrnatarcia.

Zanim 2/3 wojsk alianckich biorących udział w kampanii francuskiej zostało otoczonych, gen. Corap dał resztkom IX Armii rozkaz wycofania się w kierunku północno-zachodnim. Wzmocniona II Armia wycofała się na wschód aby chronić tyły linii Maginota. Jednostki pancerne gen. von Kleista miały teraz wolną drogę w kierunku na zachód.

▲ Niemcy wraz ze sprzętem przemieszczali się niezwykle sprawnie po płaskim terenie. Możliwość wykonywania szybkich ruchów jednostek zapewniła im znaczną przewagę nad statycznym przeciwnikiem. Tu: działko przeciwczołgowe typu *Pak* kal. 37 mm.
(ECPA)



▲ Kometa - znak belgijskiej 2. Eskadry (wyposażonej w samoloty typu *Gloster Gladiator*) wchodzącej w skład 1. Grupy 2. Pułku Lotniczego stacjonującego w Schaffen 10 maja 1940 r.
(WWD prod)



▶ Chluba awiacyjnego przemysłu holenderskiego - *Fokker G-1* był używany jako myśliwiec, bombowiec nurkujący i samolot rozpoznawczy. Wykazał on w walce takie zalety, że Niemcy zarekwirowali po zwycięstwie wszystkie ocalałe jego egzemplarze.
(zbiory prywatne)

2 maja

• Warszawa: do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen odjeżdża pierwszy transport więźniów z Pawiaka.

3 maja

• La Valetta (Malta): podniesienie bandery na niszczycielu eskortowym ORP *Garland* przekazanym Polsce przez Wielką Brytanię.



4 maja

• Rombaken Fjord: w bitwie o Narwik tonie polski kontrtorpedowiec ORP *Grom*.

10 maja

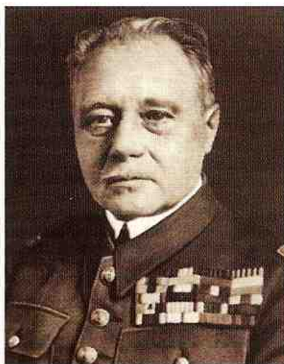
• Francja: w pierwszym dniu Blitzkriegu na Zachodzie polscy piloci strącają siedem samolotów niemieckich.



Francuski plan obrony i niemiecki plan ataku

Choć alianci przechwycili część dokumentów określających plany agresji, nie udało im się trafnie przewidzieć ruchów wojsk niemieckich. Te zaś w lutym 1940 r. zaczęły błyskawicznie realizować plan Mansteina.

Dowództwo francuskie nie wyobrażało sobie, iż nieprzyjaciel zdecyduje się na zmianę planu. Mimo że odkryte w Belgii dokumenty budziły wątpliwości Gamelina, poniekąd potwierdziły one hipotezy, które następnie zostaną skrupulatnie rozpatrzone. Według planu, wrogie natarcie miało rozwinąć się na belgijskich nizinach. Tam należało je zatrzymać, angażując większość francusko-brytyjskich sił. Na początku przewidywano jedynie obsadzenie nimi francuskiej granicy. W obliczu tragicznych konsekwencji, które spowodowałaby okupacja przez Wehrmacht ziem belgijskich i holenderskich, zdecydowano się na przerzucenie wojsk w kierunku Escaut. Następnie, licząc na większy udział dywizji belgijskich, przewidywano obsadzenie Dyle. Jeszcze później wzięto pod uwagę „wariant Breda", mający na celu wsparcie resztek armii holenderskiej za pomocą francuskiej VII Armii pod dowództwem gen. Girauda (jedną z najlepszych armii rezerwowych, oddaloną w ten sposób od dalszych operacji).



Pośrodku, w Ardenach, nie przewidywano żadnego poważnego zagrożenia. Według francuskich dowódców, teren ten nie nadawał się do ofensywy na wielką skalę. Pétain, który piastował wtedy stanowisko ministra wojny, tłumaczył 7 marca 1934 r. przed komisją Senatu: „Lasy, które pokrywają Ardeny, są nie do przebycia. Wystarczy opasać ich brzegi linią bunkrów. Nieprzyjaciel nie chciałby się w coś takiego angażować. A jeżeli już zdecyduje się na to, rzucimy się na niego przy wyjściu z lasu. Nic więc nam w tym sektorze nie grozi."

W ten sposób wyjaśnia się dlaczego tam, gdzie atak niemiecki był najsilniejszy, armia francuska była najsłabsza.

10 maja 1940 r., aliancki układ sił składał się w całości z 30 dywizji francuskich i brytyjskich, ustawionych pomiędzy Sambre i Mozą. Zostały one stopniowo wzmocnione przez 1. i 2. Dywizję Opancerzoną, trzy francuskie lekkie dywizje zmechanizowane, pięć spośród siedmiu zmotoryzowanych dywizji piechoty, dwie trzecie grup obrony przeciwlotniczej oraz kilka pułków artylerii zmotoryzowanej i niezależnych batalionów pancernych wraz z grupami transportowymi. Pośrodku natomiast znajdowały sie jedynie armie (IX i II), o których dywizjach mówiono, że są mierne. Dodatkowo stacjonowały tam cztery dywizje kawalerii (tylko połowa ich była wyposażona w konie!) oraz dwie inne brygady konne. Razem stanowiło to 16 dywizji, z których żadna nie była opancerzona. Jeszcze bardziej na wschód, między Longuyon a granicą szwajcarską, nad Renem, 33 dywizje polne wzmacniały 10 dywizji obsługi fortecy.

Rozlokowanie jednostek było negatywem dyspozycji niemieckich. Alianckie siły skupiały się tam, gdzie chciał przyciągnąć je wróg.

Całe to rozlokowanie jednostek było negatywem dyspozycji niemieckich. Alianckie siły skupiały się tam, gdzie chciał przyciągnąć je wróg: silne na przeciwko belgijskich nizin, mocne na Linii Maginota (na którą Niemcy nie planowali na razie uderzyć). Słabe zaś umieszczone były pośrodku, gdzie miała rozwinąć się główna ofensywa.

Odkrycie planów nieprzyjaciela, nawet niekompletnych, pozwalało sądzić, że zmieni je on na nowe. Należało obserwować i starać się wychwycić zmiany układów wroga, tak aby zrozumieć jego nowe zamysły. Należało następnie dostosować się do zaistniałej sytuacji. Nie skorzystano z tej okazji.

Plan niemiecki

9 października 1939 r., w swej dyrektywie nr 6, Hitler rozkazał

▲ Linia Maginota i jej umocnienia były symbolem francuskiej strategii opartej na defensywie. Jej fortyfikacje miały zapewniać bezpieczeństwo kraju. *(ECPA)*

◄ Naczelny Wódz wojsk francuskich gen. Gamelin był przykładem ostrożności strategicznej. *(zbiory prywatne)*

przygotowanie szybkiej ofensywy na tereny Belgii, Holandii i Luksemburga. Miał być to tzw. plan „żółty". Przewidywał on zajęcie „możliwie największego obszaru" Holandii, Belgii i północnej Francji, tak „aby dysponować stałą bazą do prowadzenia operacji powietrznych i morskich przeciwko Wielkiej Brytanii". Operację tę miały zrealizować zmechanizowane jednostki Wehrmachtu. Aby uniknąć alianckiej kontrofensywy na prawym skrzydle wojsk niemieckich, tak jak miało to miejsce w 1914 r., przewidywano, idąc na południe, trzymać się brzegu morskiego. Plan „żółty" nie przewidywał jednak dalszego ciągu operacji. Nie wspominano w nim nawet o okrążeniu sił francuskich na wschodzie. Sztab niemiecki uważał prawdopodobnie, iż nie jest możliwe jednoczesne posuwanie się brzegiem Morza Północnego i Kanału La Manche i prowadzenie ofensywy w kierunku przeciwnym: na południe i południowy wschód, okrążając większą część wojsk sprzymierzonych. Prawdopodobnie Hitler przewidywał podjęcie dalszych decyzji już w toku walk.

W każdym razie plan „żółty" główną rolę powierzał grupie Armii B gen. von Bocka, który miał przejść przez Belgię i spieszyć do wybrzeży Kanału La Manche. Grupa Armii A, z von Rundstedtem na czele, miała przeprawić się przez Mozę na południu od Namur, ułatwiając w ten sposób posuwanie się Grupy Armii von Bocka na zachód. Tak samo Grupa Armii C miała jedynie zająć pozycje obronne od Mozeli aż do Renu.

Hitler jednak się niecierpliwił. 3 listopada odrzucił raporty von Brauchitscha (naczelnego dowódcy wojsk lądowych) i Haldera (głównego szefa sztabu), mówiące o brakach i słabościach wojsk niemieckich. Potwierdził także wtedy wyznaczoną na ofensywę datę: 12 listopada, po czym jeszcze raz odrzucił wątpliwości Brauchitscha. 7 listopada jednak zawiesił rozkaz natarcia: pogoda była zła, i taka pozostała przez następne tygodnie. Tak więc kilkakrotnie przesuwano datę rozpoczęcia ofensywy. 12 listopada nastąpiła kolejna zmiana w planie „żółtym". Na osobisty rozkaz Hitlera, XIX Korpus Pancerny Guderiana, składający się z 2. i 10. Dywizji Pancernej, został w perspektywie przewidywanej ofensywy przydzielony do Grupy Armii A von Rundstedta. Jego zadaniem był atak w kierunku Sedanu i objęcie placówki na rzece Mozie, w celu „stworzenia korzystnych warunków do dalszego prowadzenia działań, szczególnie w razie niepowodzenia Grupy Armii B". Jasne jest, że Hitler wahał się co do kierunków przyszłej ofensywy. Zastanawiał się także nad wartością swego planu, biorąc pod uwagę możliwość niepowodzenia. Kanclerz nie zmienił jednak planu radykalnie i Guderian ubolewał nad wynikającym z tego faktu rozproszeniem sił pancernych.

Plan „żółty" przewidywał zajęcie „możliwie największego obszaru" Holandii, Belgii i Francji, tak „aby dysponować stałą bazą do prowadzenia operacji powietrznych i morskich przeciwko Wielkiej Brytanii".

Plan „żółty" przedstawiono gen. von Rundstedtowi oraz szefowi jego sztabu gen. von Mansteinowi. Ten ostatni ocenił plan jako niedostateczny i zbyt ryzykowny. Niedostateczny, ponieważ nie przewidywał on całkowitego zniszczenia wojsk brytyjsko-francuskich oraz ich głównych sił. Ryzykowny, ponieważ zmuszał on francuskie dowództwo do rozwinięcia całości jego sił, aby uniknąć ich okrążenia na wschodzie. Manstein sugerował, iż należy wszystkimi siłami zaatakować pośrodku, nacierając następnie w stronę morza i otaczając większą część wojsk brytyjskich.

Pogoda po raz kolejny okazała się czynnikiem decydującym. Poprawiła się ona znacznie 9 stycznia, tak więc Hitler wyznaczył rozpoczęcie ofensywy na 17 stycznia. 10 stycznia pojawiła się mgła. Samolot transportujący oficera z dyrektywami dla spadochroniarzy, którzy mieli działać w Holandii, zgubił się w niej. Mgła zmusiła go do lądowania w Belgii, gdzie wpadł w ręce aliantów i nie zdążył spalić wszystkich powierzonych mu dokumentów. W tych, które ocalały nie były określone ani data rozpoczęcia planowanej ofensywy, ani jej główny kirunek.

Hitler uznał, że w tym wypadku plan „żółty" musi zostać wstrzymany. Wstrzymanie planu „żółtego" znaczyło jednak zastąpienie go innym. Adiutant Hitlera, pułkownik Schmundt dowiedział się od von Rundstedta o planie opracowanym przez Mansteina i ułatwił mu osobiste przedstawienie planu Führerowi. Hitler zaaprobował nowy plan i rozkazem z 20 lutego wprowadził go w życie. Główny atak powierzono Grupie Armii A. Dowodzącemu nią generałowi von Rundstedtowi przydzielono dodatkowo jedną armię oraz dwa korpusy pancerne pod rozkazami gen. von Kleista. 15 marca Hitler zdecydował też, że dywizje pancerne po przekroczeniu Mozy mają bez zwłoki dążyć do Kanału La Manche, pozostawiając idącej za nimi piechocie obsadzenie zdobytych terenów. Chodziło o przyciągnięcie w stronę Belgii większości sił francusko-brytyjskich. Grupa Armii B von Bocka miała pozostać wystarczająco silna, aby dokonać agresji na Holandię i - operując na północy - zwabić tam jak najwięcej wojsk przeciwnika.



◄ **Gen. von Rundstedt stanął na czele Grupy Armii A, która odegrała kluczową rolę w wykonaniu planu Meinsteina.** *(zbiory prywatne)*



▼ **Jednoczesne użycie zaczepne oddziałów pancernych i lotnictwa było, od czasu kampanii w Polsce, podporą niemieckiej strategii „wojny błyskawicznej".** *(ECPA)*

Holenderskie i belgijskie siły zbrojne w dniu niemieckiej agresji

10 maja 1940 r.



Niemiecka agresja nie była dla Holendrów zupełnym zaskoczeniem. Sygnały o planowanym ataku przekazało kilku oficerów niemieckich, dręczonych wyrzutami sumienia - atakowali bowiem kraj neutralny. Pozycja Holandii jako państwa neutralnego była respektowana w czasie I wojny światowej. W nadziei na utrzymanie tego statusu można doszukiwać się też przyczyn niedostatecznego przygotowania kraju pod względem obronnym. Holandia zostanie zmuszona do kapitulacji już po 5 dniach.

Kraj podzielony był na 4 okręgi wojskowe, z siedzibami w Amsterdamie, Arnhem, Bredzie i Amersfoort. Każdy z nich składał się ze sztabu, 2 dywizji piechoty, 1 lub 2 pułków artylerii ciężkiej, 1 samodzielnego dywizjonu, 1 batalionu łączności i 1 dywizjonu rozpoznawczego. Poza tymi czterema okręgami istniała też 1 brygada lekka (szwadron samochodów pancernych, pułk kolarzy, 2 pułki husarów i 1 pułk artylerii konnej oraz brygada artylerii przeciwlotniczej). Po przeprowadzeniu powszechnej mobilizacji, armia holenderska liczyła 114 tys. żołnierzy, do czego należy dorzucić liczbę 270 tys. rezerwistów.

Lotnictwo składało się z 139 samolotów bojowych zgrupowanych w 2 pułkach. Holendrzy właśnie zmieniali wyposażenie wojsk powietrznych: zamówili nowoczesne samoloty, np. jednoosobowe myśliwce typu Fokker D XXI (36 sztuk), dwusilnikowe typu Fokker GIA (36 sztuk), bombowce typu Fokker TV (16 sztuk), samoloty amerykańskie typu Douglas DB-8A-3N (18 sztuk). Niestety wiekszość z tych maszyn została zniszczona podczas nieoczekiwanych nalotów niemieckich.

Marynarka dysponowała 4 krążownikami, 8 niszczycielami, 23 łodziami podwodnymi, 7 kutrami patrolowymi, 5 torpedowcami i 28 stawiaczami min. Służyło w niej 11 750 żołnierzy, wliczając w to piechotę morską. Podstawowym zadaniem holenderskiej marynarki było wspieranie ogniem artyleryjskim oddziałów walczących na wybrzeżu. Marynarka dysponowała też 44 hydroplanami.

W maju 1940 r. siły belgijskie liczyły 22 dywizje. Choć 28 maja ich wojska zmuszone były się poddać, sprawność armii belgijskiej zaskoczyła Niemców. W ciągu 18 dni walk Belgowie oszacowali swe straty w ludziach na 23 350 zabitych i rannych.

Obszar kraju był podzielony na 3 okręgi wojskowe z siedzibami w Brukseli, Antwerpii i Liège. Każdy z nich składał się ze sztabu, 2 dywizji piechoty, 1 pułku artylerii ciężkiej i 1 pułku inżynieryjnego. Poza tym sztab generalny miał w swej dyspozycji 6 samodzielnych dywizji piechoty, 3 bataliony graniczne kolarzy, brygadę artylerii, korpus Strzelców Ardeńskich i korpus kawalerii.

W kraju zamieszkałym przez 8 mln. ludzi, po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji, armia mogła liczyć na ok. 550 tys. żołnierzy.

Lotnictwo posiadało 234 samoloty, z czego 180 bojowych i było zorganizowane w 3 pułki: obserwacyjny, myśliwski i zwiadowczo- bombowy.

Nieliczne z nowoczesnych myśliwców, jakie posiadało lotnictwo belgijskie, zostały zniszczone na lotniskach.

Belgijska marynarka wojenna sformowana została praktycznie od podstaw dopiero 15 września 1939 r. Jej wyposażenie stanowiły małe kutry przybrzeżne zaopatrzone w działo kal. 47 mm i 2 karabiny maszynowe każdy. W skład marynarki wchodziły też zarekwirowane statki cywilne.

Obrona wybrzeża dysponowała dwoma oddziałami. Jeden z nich znajdował się w Zeebrugge, drugi zaś w Antwerpii.

Morze Północne
Arnhem
Rotterdam
HOLANDIA
Ostenda
Dunkierka
Antwerpia
Gandawa
BRUKSELA
Louvain
BELGIA
von BOCK
Grupa Armii „B"
Abbeville
Lille
Arras
Namur
Liège
Dieppe
Amiens
Cambrai
Dinant
Sedan
FRANCJA
von RUNDSTEDT
Grupa Armii „A"
Luksemburg
Reims
PARYŻ
Linia Maginota
Linia Maginota

Kawalkada stali

▲ **Niemieckie jednostki pancerne przekraczają belgijską rzeczkę po zbudowanym przez saperów moście. Na pierwszym planie widoczny jest tył ciężkiego radiowozu pancernego Sd Kfz 232. Litera K na pancerzu oznacza przynależność do grupy trzech Korpusów von Kleista.** *(ECPA)*

Alianccy stratedzy nie uwzględnili w swych planach prowadzonej przez Niemców wojny błyskawicznej. Hitlerowski atak bez wypowiedzenia wojny jest dla wszystkich zaskoczeniem.



Belgijski oficer André Molitor prowadzi dziennik przez cały czas trwania kampanii zachodniej. Zrezygnowanie i poczucie bezsilności w obliczu przeważających sił wroga ciąży na całej belgijskiej armii.

„10 maja 1940 roku, o piątej rano, obudził nas ryk silników pierwszych niemieckich samolotów nadlatujących nad Brukselę. Zaraz potem dały się słyszeć wybuchy spadających bomb i strzały dział obrony przeciwlotniczej. Jedna z bomb przebiła na wylot pobliski dom i zabiła wiele osób. Inna spadła na podwórko na tyłach naszego mieszkania. Na szczęście nie wybuchła, w przeciwnym bowiem razie nie kreśliłbym niniejszych linijek. Raz jeszcze trzeba było spakować kufer, powiedzieć do widzenia najbliższym wiedząc, że tym razem może to być ostateczne pożegnanie. Jednak zachowywaliśmy spokój. To, co się działo, było do przewidzenia. Nie pozostawało nam nic innego, jak zastosować się do rady świętego Franciszka Salezego: „Pozostawić przeszłość boskiemu miłosierdziu, teraźniejszość - naszej wierności, przyszłość - Opatrzności".

Mógłbym opisać ze szczegółami, co przydarzyło mi się od 10 maja 1940 do mojego powrotu do Belgii, 11 sierpnia. Prowadziłem przecież bardzo oględny, ale systematyczny dziennik, który później uzupełniłem i przepisałem na czysto. Jednak nie mam najmniejszego zamiaru przepisywać go tutaj. Ograniczę się, odwołując się do jego stronic, do krótkiego streszczenia moich przygód.

Pułki noszące numer czwarty grupowały młodych rekrutów. Oddziały te były dziwacznym zlepkiem.

Zimą, z powodów, które są mi nieznane, zostałem przeniesiony z 4. pułku grenadierów do 4. pułku karabinierów. Przeniosłem się zatem do koszar na placu Dailly, zrzędząc i narzekając, że nie mogę pozostać na ulicy des Petits-Carmes z moimi towarzyszami grenadierami. Pułki noszące numer czwarty stanowiły centrum posiłków i szkolenia. Grupowały młodych rekrutów i rezerwistów dopiero co powołanych pod broń. Miały uzupełniać luki powstałe w czasie działań wojennych w jednostkach je prowadzących. Oddziały te były zatem dziwacznym zlepkiem, o czym mieliśmy przekonać się w nadchodzących dniach.

Pierwszym zadaniem, jakie mi powierzono, było konwojowanie do Brugii za-

rekwirowanej cywilnej ciężarówki, przewożącej kilka kuchni polowych. Wywiązałem się z tej skromnej misji z powodzeniem 12 maja. Wróciłem do Brukseli i opowiadałem moim towarzyszom o przybyciu do Brugii pierwszych żołnierzy rozproszonych po ataku na Kanał Alberta, o nerwowości niektórych mieszkańców Brukseli (już ewakuowanych) i o gigantycznych plotkach krążących po mieście. 13 wieczorem wyruszyłem do Brugii z całym pułkiem. Po różnych perypetiach - specjalności wojskowego życia - zostałem wysłany w podróż pociągiem do Francji wraz z batalionem 4. pułku grenadierów. Podróż ta trwała kilka dni, w czasie których nie wydarzyło się nic ciekawego, przynajmniej jeśli chodzi o stronę wojskową. Podstawowym problemem było zaopatrzenie, ponieważ nie mieliśmy żywności. Konwój żył chlebem i puszkami z mielonką, które Daniel Ryelandt i ja rekwirowaliśmy w kolejnych miastach w intendenturze francuskiej. Dunkierka, Rouen, Nantes, Bordeaux, Pau, Lourdes - - w czasie, kiedy przejeżdżaliśmy przez te miasta, kolejna fala uciekinierów docierała do Francji, a za nią szła inna - dużo groźniejsza. Francuskie władze wojskowe skierowały nas z Narbonne do Rivesaltes, ojczyzny marszałka Joffre'a, a następnie do obozu Barcares na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Tam z żalem dołączyłem do 4. pułku karabinierów, gdzie - przydzielony do personelu organizującego kwaterę - - wraz z trzema innymi oficerami, zająłem się przygotowaniem mieszkań dla naszego oddziału w miejscowości Moux, między Narbonne i Carcassonne. To tam właśnie, 28 maja o ósmej rano, dowiedzieliśmy się z haniebnego przemówienia Paula Reynauda o kapitulacji armii belgijskiej. Mieszkałem z oficerami z mojej kompanii u uroczego staruszka i jego córki, którzy przyjęli nas bardzo serdecznie. Nasz gospodarz był zagorzałym rojalistą i wiernym czytelnikiem *Action Francaise*. Jeszcze dzisiaj widzę, jak siedzimy wokół radia słuchając oszczerstw Reynauda, który znalazł kozła ofiarnego i zrzucał na niego winę za katastrofalną sytuację wojskową. Ja i moi towarzysze byliśmy przybici i zawstydzeni. Kiedy Reynaud skończył, staruszek zerwał się z miejsca wyciągając ramiona i wykrzyknął: „Nie wierzcie mu! Tylko Król ma rację!".

Morale spadało. Instrukcje nadchodzące z najwyższego dowództwa były coraz mniej spójne. Czuło się, że Francja przygotowuje się do podjęcia dramatycznych decyzji.

Mieliśmy mało wiadomości o ruchach wojsk, a te, które do nas docierały, były niepokojące. Niepewność i fałszywe wieści były dominującym elementem tego okresu.

Pierwsze dokładne dane o kapitulacji i konflikcie miedzy królem i ministrami dotarły do mnie dzięki Jeanowi del Marmol, przyjacielowi Louisa Camu, dopiero 1 czerwca. Ten sam Jean del Marmol miał już wkrótce odegrać ważną rolę w konspiracji.



▲ **Król Belgii Leopold III był również Naczelnym Wodzem liczącej zaledwie 22 dywizje armii.**
(zbiory prywatne)

Morale naszego oddziału było żałosne. Częste były próby dezercji. Inna rzecz, że był to bardzo zły oddział. Służyli w nim: osoby czasowo niezdolne do służby wojskowej oraz byli żołnierze do zadań specjalnych. Zmęczeni klimatem Południa, rozgoryczeni atmosferą antybelgijską i nagonką prasy francuskiej, manifestowali swoje przywiązanie do króla, które, choć szczere, opierało się na wątpliwych podstawach. Jeśli chodzi o oficerów, to dzielili się oni na tych, którzy sądzili, że szybkie zakończenie wojny byłoby idealnym rozwiązaniem i tych, którzy zachowali w sobie niezachwianą wolę walki aż do zwycięstwa.

Kilka dni później, na swoją prośbę zostałem przydzielony do 2. pułku grenadierów, który stacjonował w pobliżu. Spotkałem tam wielu dawnych towarzyszy. Niestety, wiadomości z frontu stawały się coraz bardziej tragiczne. Około 10 czerwca coraz bardziej jasne było, że, wobec szybkiego marszu Niemców, nie wystarczy nam czasu na przekształcenie się w normalną jednostkę. Morale spadało. Instrukcje nadchodzące z najwyższego dowództwa były coraz mniej spójne. Czuło się, że Francja przygotowuje się do podjęcia dramatycznych decyzji.

Po trzech dniach marszu na południe, dowiedzieliśmy się, że nie mamy drogi odwrotu. Niemcy zajęli mosty na Loarze. Zdecydowaliśmy zatem zaszyć się w jakimś odległym miejscu i czekać na rozejm. Kilka godzin później dotarliśmy do Asserac, niedaleko Grande Briere i Guerande. Dziesięć dni później wkroczyli tam Niemcy. ❞

A.Molitor „Souvenirs", Duculot, Paryż 1984, str. 173-177



◀ **Tuż za niemieckimi jednostkami pancernymi posuwała się piechota, zajmując zgliszcza zdobytych miast i wsi.**
(zbiory prywatne)



Hans Distelmeier, niemiecki spadochroniarz z „samobójczego komanda" opowiada o zdobyciu „belgijskiej Linii Maginota" - fortu Eben Emael.

„Mój szybowiec pikuje nad fortem. Jestem pierwszym Niemcem, który dotyka ziemi belgijskiej.

Sam Führer wpadł na pomysł tej operacji. Miało to miejsce późną jesienią 1939 r., po tym jak jeden z niemieckich oficerów sztabowych został schwytany z tajnymi planami inwazji. No i trzeba było zmienić całą strategię. Pomysł Führera polegał na wysłaniu oddziałów piechoty powietrznej do fortu belgijskiego Eben Emael, na południe od Liege. Akcję przewidziano na 10 maja 1940 r. Była ona oczywiście ściśle tajna, a pomimo to wszyscy, którzy mieli wziąć w niej udział, wiedzieli od samego początku, na czym polegała. Ja, jako pilot szybowca, zostałem przydzielony do jednostki specjalnej *L.S. Versuchzug*. Szkolono nas w jednej z baz Luftwaffe, niedaleko Hildesheim, na południowy wschód od Hanoweru. Nastroje były bardzo dobre, mimo iż nazywano nas „samobójczym komandem". Kiedy przerzucono nas do Kolonii, w ślad za nami pojechało 11 szybowców zdemontowanych dla potrzeb transportu, a potem troskliwie zmontowanych od nowa w zamkniętych hangarach, z dala od niedyskretnych spojrzeń. I jeśli ktokolwiek spo-za naszego grona próbował węszyć wokół hangarów, był natychmiast zatrzymywany i przetrzymywany w więzieniu pod dobrą strażą aż do dnia rozpoczęcia ataku. Rozkaz pozostania w gotowości nadszedł późnym popołudniem 9 maja 1940 r. Czekaliśmy całą noc. Żeby utrzymać nas w stanie czuwania, podano nam *Pervitin*, taką ówczesną amfetaminę. Siedziałem w kokpicie mojego samolotu. Stalowa lina łączyła mój szybowiec z Ju-52, który miał go holować. Z obydwu moich stron czekały dwa inne szybowce, również gotowe do lotu. O 4.41 wystartowaliśmy. Pomimo bardzo wczesnej pory, zapowiadał się bardzo piękny dzień. Kierunek Aix–la–Chapelle, pułap 2 800 metrów, tylny wiatr 30 km/godz. Maszyna była maksymalnie obciążona (1 250 kilogramów) ludźmi z jednostki oraz saperami, a także różnorakim uzbrojeniem: karabinami maszynowymi, pistoletami, ręcznymi granatami i najnowocześniejszymi materiałami wybuchowymi, które miały siać prawdziwe spustoszenie w lochach Eben Emael. Aby zapewnić nam utrzymanie kursu, wiązki świetlne i reflektory Luftwaffe skierowane w niebo wskazywały nam drogę. Przelot nad Aix-la-Chapelle o godz. 5.05. No i odczepiamy nasze hole rozpoczynając tym samym lot ślizgowy w stronę celu widocznego już w szarym świetle świtu. Zresztą zapalone światła pobliskiego miasta Maastricht służą nam jako ostatni punkt orientacyjny.

Wszyscy otrzymaliśmy Krzyż Żelazny, oprócz jednego komandosa, który w największym ogniu walki widziany był, jak pochylony nad jakimś działem opróżniał magazynek swojego Lugera *strzelając w jego lufę i wrzeszcząc coś bez sensu.*

Wybrałem kąt ataku i zaczynam schodzić w kierunku Eben Emael. W ten sposób, nie zdając sobie z tego sprawy, zostaję pierwszym żołnierzem niemieckim, który wkroczył na terytorium wroga o poranku 10 maja 1940 r. Lądowanie bez problemów. Nawet udało mi się wykonać nieco wcześniej rundę honorową nad umocnieniami. Szybko opuszczamy maszynę. Po raz pierwszy w życiu widzę z bliska śmierć na polu walki: porucznik Unger zostaje skoszony serią z karabinu w kilka sekund po wyjściu z samolotu. Saperzy zabierają się do roboty. Już po kilku minutach wybuch 50 kg ładunku wyrywa ogromną dziurę w północnej wieżyczce likwidując przy okazji dwa działa 75 mm, które tam się znajdowały. Nie pamiętam dobrze walki w zwarciu, lecz tylko systematyczne niszczenie poszczególnych bunkrów. O godz. 5.25, pomimo zaciekłego oporu Belgów, właściwie panujemy nad sytuacją. Jednak obiecane posiłki nie nadchodzą. Na szczęście *sztukasy* Ju-87 zrzucają tony bomb wzdłuż naszego obszaru tak, by uniemożliwić nieprzyjacielowi kontratak. Holenderscy kolaboranci z Maastricht podali nam fałszywe informacje potwierdzając, że mosty na Kanale Alberta, na wschód od Eben Emael, są całe. W rzeczywistości mosty te zostały całkowicie zniszczone. A nasze posiłki przybywają dopiero nazajutrz, 11 maja w południe. Właściwie spędziliśmy pełne dwa dni w Eben Emael kryjąc się po trochu w lejach po pociskach artyleryjskich i za fragmentami murów. Zmieniono nas późnym popołudniem 11 maja. Poszliśmy pieszo do Maastricht, po czym zawieziono nas ciężarówkami do Düsseldorfu. Straciliśmy dwóch żołnierzy, osiemnastu zostało rannych. Z jedenastu szybowców, dziewięć wylądowało w Eben Emael, jeden rozbił się w Holandii, drugi na skutek awarii dotarł do celu z czterogodzinnym opóźnieniem.

Wszyscy otrzymaliśmy Krzyż Żelazny I klasy za męstwo okazane w walce. Wszyscy, oprócz jednego komandosa, który w największym ogniu walki widziany był, jak pochylony nad jakimś działem opróżniał magazynek swojego *Lugera* strzelając w jego lufę i wrzeszcząc coś bez sensu. Dochodzenie wykryło, iż zabrał on ze sobą pełną piersióweczkę. Był zatem pijany, a alkohol w połączeniu z amfetaminą utworzył mieszankę piorunującą, która całkiem zaćmiła mu rozum."

Hans Diestelmeier, „Komandos-samobójca", Paris Match/Fixot, Paryż 1990, str. 71



▲ **Biblijna metafora jeźdźców apokalipsy o twarzach Hitlera, Göringa i Goebbelsa służyła określeniu niemieckiej agresji na Zachód.**
(zbiory prywatne)



◀ **Nie tylko belgijski fort Eben Emael padł łupem niemieckich spadochroniarzy. Zostali oni także zrzuceni w okolicach Hagi, Rotterdamu oraz na wybrzeżach Morza Północnego.**
(zbiory prywatne)





Po sukcesach taktyki Blitzkriegu w kampanii wrześniowej, jej inspirator, gen. Heinz Guderian, cieszył się ogromnym uznaniem niemieckiego Sztabu Generalnego. Nic więc dziwnego, że czynnie uczestniczył zarówno w opracowywaniu kolejnych planów inwazji Europy, jak i dowodził XIX Korpusem Pancernym, którego zadanie polegało na wkroczeniu do północnego Luksemburga, przejściu przez południowy cypel Belgii i uchwyceniu przyczółka w rejonie Sedanu nad Mozą.



Alarm bojowy nastąpił 9 maja 1940 r. o godzinie 13.30. O godzinie 16 opuściłem Koblencję i pod wieczór osiągnąłem stanowisko dowodzenia Korpusu w Sonnenhof koło Bitburga. Wojska, zgodnie z rozkazem, ustawiły się w gotowości bojowej wzdłuż granicy między Vianden i Echternach.

10 maja o godzinie 5.35 rano przekroczyłem z 1. Dywizją Pancerną granicę luksemburską koło Wallendorf i w godzinach popołudniowych osiągnąłem granicę belgijską (w rejonie Martelange). Straż przednia 1. Dywizji Pancernej już wcześniej przedarła się przez linię umocnień granicznych i nawiązała łączność z desantem lotniczym pułku „Gross-Deutschland", lecz jeszcze nie posunęła się w głąb Belgii, gdyż poważne zniszczenia szos, których w tym górzystym terenie nie można było ominąć, hamowały jej ruchy. W ciągu nocy drogi miały być doprowadzone do stanu użyteczności. 2. Dywizja Pancerna toczyła walki o Strainchamps, 10. Dywizja Pancerna posuwała się przez Habay-la-Neuve i Etalle na spotkanie sił francuskich (2. Dywizja Kawalerii i 3. Kolonialna Dywizja Piechoty). Sztab Korpusu przeszedł do Rambruch, na zachód od Martelange.

Straż przednia 1. Dywizji Pancernej już wcześniej przedarła się przez linię umocnień granicznych i nawiązała łączność z desantem lotniczym pułku „Gross-Deutschland", lecz jeszcze nie posunęła się w głąb Belgii

11 maja przed południem przebyto zniszczone i zaminowane odcinki wzdłuż granicy belgijskiej. Około południa natarcie 1. Dywizji Pancernej nabrało rozmachu. [...] Krótkie walki bez większych strat zakończyły się przełamaniem nieprzyjacielskich pozycji i zdobyciem Neufchâteau. 1. Dywizja Pancerna niezwłocznie zorganizowała pościg, zajęła Bertrix i doszła o zmroku do Bouillon, gdzie jednak Francuzi utrzymali się jeszcze do rana. [...]

W Zielone Świątki, 12 maja, udałem się z pierwszym rzutem mego sztabu przez Bertrix, Fays-les-Veneurs, Belleaux do miasta Bouillon, które o godzinie 7.45 zostało zdobyte szybkim atakiem 1. pułku strzelców pod dowództwem podpułkownika Balcka. Francuzi wysadzili most na Semois, lecz w wielu miejscach rzeki znajdowały się dogodne dla czołgów brody. [...]

Tymczasem pułkownik Nehring, szef mego sztabu, zatrzymał się w hotelu „Panorama", skąd roztaczał się wspaniały widok na śliczną dolinę Semois. Mieliśmy pracować we wspólnym pokoju, gdzie w bardzo pomysłowy sposób urządzono dla mnie miejsce w wykuszu zawieszonym trofeami myśliwskimi. Zabraliśmy się do pracy. Wtem jeden po drugim rozległy się szybko po sobie następujące wybuchy. Znowu lotnicy! Ale na tym się nie skończyło, stanęła bowiem w płomieniach kolumna samochodowa saperów załadowana materiałami wybuchowymi, minami i granatami ręcznymi. Zawieszona nade mną olbrzymia głowa odyńca oderwała się od ściany i o mały włos byłaby mnie zabiła. [...] Dalsze przebywanie w tym miejscu stawało się więcej niż wątpliwą przyjemnością; postanowiliśmy więc przenieść naszą kwaterę gdzieś indziej. „

H. Guderian, „Wspomnienia żołnierza", Bellona, Warszawa 1991, str. 80-82



▼ Niemieckie kolumny pancerne posuwały się bez osłony przed alianckim lotnictwem. To ostatnie było zajęte walką z bombowcami *Luftwaffe.*
(ECPA)



Heinz Guderian (1888 -1954)

Urodził się w Chełmnie w 1888 roku. Miał 13 lat, kiedy w 1901 r. rozpoczął naukę w Szkole Kadetów w Karlsruhe. W dwa lata później znalazł się w Głównej Szkole Kadetów Gross-Lichterfelde pod Berlinem, a po następnych dwu latach - w Akademii Wojennej w Metz.

Droga do kariery

Od sierpnia 1914 r. do kwietnia 1917 r. Guderian zajmował różne stanowiska w armii i aż do rozejmu służył w licznych sztabach wojskowych. Po zakończeniu I wojny światowej, od listopada 1918 r. do maja 1919 r. pełnił fukcje głównego komendanta straży granicznej w Berlinie, Wrocławiu i Bartenstein.

Od stycznia 1922 r. był odpowiedzialny za transport samochodowy najpierw w Monachium, potem - od 1 kwietnia - w ministerstwie Reichswehry. Właśnie dzięki temu stanowisku poznał najnowsze prace z zakesu wojskowości. Czytał takich autorów jak Fuller, Liddell Hart, Martell. Sam napisał kilka artykułów do *„Militar--Wochenbalatt“*. Podczas zimy 1923-1924 podpułkownik von Brauchitsch zlecił mu kierownictwo Kriegsspiel w Szczecinie, co równało się nominacji na profesora taktyki i historii wojskowej. Jednak po trzech latach Guderian powróci do ministerstwa. 1 lutego 1931 r. został szefem sztabu głównego inspekcji jednostek zmotoryzowanych. 1 kwietnia 1933 r., już przez nowe władze, mianowany będzie pułkownikiem. Odtąd będzie awansował co rok, aż do 1941 r. Wówczas to ośmielił się sprzeciwić Hitlerowi co do kontynuowania kampanii przeciw ZSRR wbrew obiektywnym trudnościom. Guderian zaproponował wtedy przerwanie ofensywy na Moskwę oraz zaatkowanie Ukrainy i Krymu.

Wobec niepowodzeń armii niemieckiej na froncie wschodnim generał wielokrotnie proponuje zmianę strategii podboju ogromnych przestrzeni Związku Radzieckiego. Kategoryczna odmowa ze strony Hitlera pociąga za sobą niełaskę.

U szczytu

Jako generał XVI Dywizji w Berlinie, w rok po opublikowaniu książki *„Achtung! Panzer“*, która zbulwersuje taktykę armii niemieckiej, w marcu 1938 r. Guderian wziął udział w aneksji Austrii, a w październiku - w zajęciu Słowacji przez III Rzeszę. Powszechnie uważany za „ojca Blitzkriegu“, we wrześniu 1939 r. na czele XIX Korpusu Pancernego wkroczył do Polski, by osobiście przekonać się o przeraźliwej skuteczności proponowanej przez siebie strategii. Po doświadczeniach nabytych w Polsce dowodził będzie Blitzkriegiem na Zachodzie, w tym kampanią francuską Zajmie Boulogne, Calais i 23 czerwca 1940 r. dojdzie aż do do Besançon.



Czas konfliktów

W chwili ataku na ZSRR 22 czerwca 1941 r. jego jednostki stanowiły część zgrupowania feldmarszałka von Bocka. Wobec niepowodzeń armii niemieckiej na froncie wschodnim generał wielokrotnie proponował zmianę strategii podboju ogromnych przestrzeni Związku Radzieckiego.

Kategoryczna odmowa ze strony Hitlera pociąga za sobą niełaskę. Guderian chce się podać do dymisji. Hitler jej nie przyjmuje i ostatecznie, za radą Guderiana, zdecyduje się zająć Kijów, odkładając na później natarcie na Moskwę.

Generał będzie czynnie uczestniczyć w bitwach o twierdzę Orzeł i Briańsk, po których 5 października 1941 r. Führer powierzy mu dowództwo II Armii Pancernej.

Na jej czele pójdzie na Tułę i Moskwę. Nie odniesie sukcesu, a na domiar złego po zatargu z von Klugem, zastępującym chorego generała von Bocka, przeniesionby zostanie do rezerwy.



◀ W maju 1940 roku gen. Guderian dowodził XIX Korpusem Pancernym. Korpus ten brał aktywny udział w przebiciu się w Sedan.
(zbiory prywatne)

Chybione powroty

Do czynnej służby wojskowej Guderian powrócił 1 marca 1943 r. W dzień po nieudanym zamachu na Hitlera, 21 lipca 1944 r., przejął funkcje szefa Sztabu Głównego wojsk lądowych. Przeciwny strategii wojny narzucanej mu przez Hitlera zwolni się ze służby 28 marca 1945 r.

Guderian był odznaczony Krzyżem Żelaznym II i I klasy, za kampanię przeciw Polsce otrzymał Krzyż Rycerski, a 17 lipca 1941 r. - Liście Dębowe - najwyższe odznaczenie niemieckie.

Zmarł w 1954 roku. Jego pamiętniki ukazły się w Polsce pod tytułem *„Wspomnienia żołnierza“* (*„Erinnerungen eines Soldaten“*).

Ratowanie i grabież polskich dzieł sztuki

▲ Zniszczenia w pomieszczeniu Prezydium Rady Ministrów w Warszawie we wrześniu 1939 r. *(AAN)*

Pod okupacją niemiecką konieczna stała się ochrona polskich dzieł sztuki przed wywozem z kraju. Muzealnicy organizowali przechowywanie najcenniejszych przedmiotów w magazynach i schronach.

Wybuch wojny nie pozostał bez wpływu na przedmioty i obiekty związane z dziedzictwem kulturowym, znajdujące się na terenie Polski. Konieczność podjęcia kroków zabezpieczających nie była niczym nowym, jednak nie istniały żadne konkretne dyrektywy. Zarząd każdego z obiektów działał w tym względzie na własną rękę.

Ochrona eksponatów

Na budowę specjalnych zabezpieczeń nie było środków, rozważano natomiast możliwość przewiezienia części zbiorów z dużych ośrodków miejskich i zdeponowania ich w rezydencjach wiejskich i klasztorach. Jedną z najważniejszych placówek było Muzeum Narodowe w Warszawie. Jego dyrektor - Stanisław Lorentz wspomina: „Zdecydowałem się na wykorzystanie jako schronów wielkich podziemi gmachu muzealnego, a nie na wywóz zbiorów poza Warszawę. Rozmowy moje w sprawie uzyskania bezpiecznych pomieszczeń w pałacach wiejskich na prawym brzegu Wisły nie dały rezultatu, a nie sądziłem, by zbiory były bezpieczniejsze w którymś z mniejszych miast na tym terytorium. Nowy gmach Muzeum uważałem za bezpieczniejszy w wypadku pożaru niż jakiś przypadkowy budynek poza Warszawą. Sądziłem przy tym, że sprawą zasadniczą jest bezpośrednia opieka personelu muzealnego. Dziś myślę, że chyba nie udałoby się nam uratować nawet tego ze zbiorów, co zostało, gdybyśmy je w końcu sierpnia wywieźli z Warszawy". Po rozpoczęciu



▼ Burzenie pomnika T. Kościuszki w Łodzi przez hitlerowców w listopadzie 1939 r. *(AAN)*

działań wojennych obiekty zabytkowe wielokrotnie były celem bombardowań niemieckich i ostrzału artylerii. Możliwości ochrony obiektów i dzieł sztuki były mocno ograniczone. Budynków nie można było zabezpieczyć, a jedynie starać się ograniczyć skutki pożarów. Symbolem takich wysiłków było ratowanie Zamku Królewskiego w Warszawie. Podobnie sprawa wyglądała ze zbiorami sztuki. Personel placówek z powodu mobilizacji był niekompletny. Brak środków transportu, które były zajęte na potrzeby wojska, uniemożliwiał jakiekolwiek przemieszczenia. Podstawowym i właściwie jedynym środkiem zabezpieczającym eksponaty było ładowanie do skrzyń, a do tego nie wszystkie placówki były przygotowane. Przykładem wyjątkowej przezorności okazało się wywiezienie z kraju tuż przed wybuchem wojny arrasów wawelskich. Trafiły one następnie do Kanady, by powrócić do Polski w 1960 r. Udało się również ukryć obraz Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", który ze względu na swoją treść był narażony na zniszczenie. Początek okupacji niemieckiej rozpoczął okres planowej grabieży i niszczenia polskich dział sztuki. Wysocy dygnitarze hitlerowscy okazywali się wielkimi „miłośnikami sztuki", a ich kolekcje były wynikiem rabunków prowadzonych we wszystkich okupowanych krajach. Już przed wojną rabowano mienie żydowskie w Wiedniu, gdzie Hitler szczególnie upodobał sobie kolekcję Rothschildów. Grabież częściowo dotknęła również Pragę. Kanclerz rozpoczął gromadzenie zbiorów na potrzeby Führermuseum w Linzu, które miało być większe od Luwru. Bezpośrednio zajmował się tym ówczesny sekretarz Hitlera, Martin Bormann, a później dyrektor Führermuseum - dr Hans Posse. Pod koniec wojny wartość dzieł zgromadzonych w Linzu przekroczyła miliard marek. Nieco skromniejszy był Herman Göring. Wartość jego zbiorów w Karinhalle oceniono na 670 mln marek. Na terenach wcielonych do Rzeszy specjalne ekipy rzeczoznawców, działające w ramach Einsatzgruppe, rozpoczęły w muzeach, zamkach i dworach poszukiwanie dzieł sztuki przeznaczonych do rekwizycji i wywiezienia. Himmler podobną akcją chciał objąć Generalne Gubernatorstwo, ale przeciwstawił się temu Hans Frank. Oczywiście, starania Franka jedynie ograniczyły wywóz dzieł z terenów Generalnego Gubernatorstwa.

Kanclerz rozpoczął gromadzenie zbiorów na potrzeby Führermuseum w Linzu, które miało być większe od Luwru.



▲ **Zamek Królewski w Warszawie ucierpiał na skutek bombardowań kampanii wrześniowej.** (AAN)



◀ **W sposób zorganizowany niszczono polską kulturę. Tu: moment zwalania z cokołu pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie, 17 sierpnia 1940 r.** (AAN)

Losy arcydzieł

Już w końcu 1939 r. niektóre eksponaty z Muzeum Narodowego w Warszawie zostały wywiezione do Niemiec. Ołtarz Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie trafił do Norymbergi. Część eksponatów z Zamku Królewskiego w Warszawie przekazano Galerii Drezdeńskiej. Wywieziono również obrazy Rafaela, Rembrandta i Leonarda da Vinci. W Strasburgu znalazły się zbiory Lanckorońskich, a inna część tej kolekcji - w Bad Aussee. Hitler zabrał kolekcję 30 rysunków Dürera ze zbiorów Lubomirskich i Czartoryskich. Niemniej do zbiorów muzeum w Linzu trafiło mało dzieł z Polski, gdyż Hitler uważał



▼ **Dzwony kościołów polskich także padły łupem okupanta.** (AAN)

polskie dzieła sztuki za zbyt dekadenckie. W Generalnej Gubernii Hans Frank rozpoczął zbieranie „swojej kolekcji". Do prowadzenia akcji rekwizycyjnej wyznaczył swego pełnomocnika, dr Kajetana Mühlmanna, który już wcześniej działał na polecenie Göringa. Miejscem czasowego przechowywania zarekwirowanych dzieł sztuki były składnice. Do tej roli przeznaczono Bibliotekę Jagiellońską i Muzeum Narodowe w Warszawie. Biblioteka została zamieniona na Instytut Pracy Niemieckiej na Wschodzie, a z jej zasobów stworzono Staatsbibliothek. Była więc to placówka niemiecka. Inna sytuacja panowała w Muzeum Narodowym w Warszawie. Pozostał w nim polski personel z prof. Stanisławem Lorentzem na czele, ale muzeum kierował Niemiec - dr Alfred Schellenberg. W muzeum, prócz zasobów własnych, znajdowały się jeszcze inne zbiory. Zostały one przeniesione w czasie kampanii wrześniowej z innych obiektów w Warszawie m.in. z Zamku, z pałacu Potockich przy Krakowskim Przedmieściu, z pałacu Janusza Radziwiłła przy Bielańskiej. Stanisław Lorentz wspomina również o przyjęciu obrazu Piotra Michałowskiego „Napoleon na koniu". Frank starał się, aby cenniejsze dzieła sztuki znalazły się w Krakowie. Na Wawel trafiały obrazy i przedmioty, które poprzednio znajdowały się w innych kolekcjach. Przyozdabiał nimi również swoją siedzibę w Krzeszowicach. Ze znanych obrazów w jego rękach znalazła się „Dama z łasiczką" Leonarda da Vinci i „Pejzaż" Rembrandta. Po splądrowaniu zasobów na terenie Generalnego Gubernatorstwa powołano w lipcu 1940 r. Urząd Ochrony Zabytków Sztuki Dawnej.

Wiele obiektów zabytkowych związanych z kulturą polską było celowo niszczonych przez Niemców. Niszczono również obiekty związane z kulturą żydowską

Dewastacja spuścizny

Wiele obiektów zabytkowych związanych z kulturą polską było celowo niszczonych przez Niemców. Dotyczyło to m.in. Zamku Królewskiego, czy katedry w Chełmie. Niszczono również obiekty związane z kulturą żydowską - synagogi i cmentarze.Innymi obiektami często dewastowanymi przez Niemców były pomniki. W Krakowie rozbito Pomnik Grunwaldzki, statuę Mickiewicza i Kościuszki, w Łodzi - pomnik Kościuszki, w Warszawie - Chopina. Szczególna historia dotyczy pomnika Jana Kilińskiego. Został on zdjęty i przewieziony do Muzeum Narodowego. „Była to kara za zerwanie z pomnika Kopernika tablicy z niemieckim napisem, zasłaniającej dawny napis polski" - wspomina Stanisław Lorentz. Na drugi dzień po przewiezieniu Kilińskiego do Muzeum, na ścianie pierwszego pawilonu od strony Alei Jerozolimskich, najbliższego Nowemu Światu, widniał ogromny napis zrobiony czarną farbą : „Ludu Warszawy - jam tu. Jan Kiliński". Niemcy starali się usunąć jak najwięcej pomników, a przy okazji wykorzystać na cele wojskowe metal, z którego były odlane. Zarząd miejski w Warszawie i w innych miastach starał się te decyzje sabotować i odwlec w czasie. W celu zabezpieczenia pomników, które mogły ulec zniszczeniu sporządzano ich odlewy gipsowe. Dzięki tym działaniom do momentu Powstania więcej pomników nie zniknęło z ulic Warszawy.



▲ Ładowanie samochodów ewakuacyjnych przed gmachem „Zachęty" w Warszawie w lipcu 1944 roku.
(AAN)



Niszczenie książek

Straty kultury polskiej poniesione w Warszawie w pierwszych latach okupacji, pomimo licznych rabunków i celowych zniszczeń, były dopiero cząstką tego, co wydarzyło się w czasie Powstania Warszawskiego i po jego zakończeniu. Na terenach włączonych do Rzeszy niszczono polskie zbiory książek zarówno w bibliotekach, jak i znajdujące się w rękach prywatnych. Podobnie sprawa wyglądała w Generalnym Gubernatorstwie. Znacznym zniszczeniom ule-

AUXERRE

Przyznajemy Krzyż Wojenny najdzielniejszym naszym żołnierzom. Gdyby go można ofiarować jakiemuś narodowi, to należałoby go ofiarować temu, który najwięcej zasłużył się Francji i Sprzymierzonym, który najciężej ranny, podtrzymywany tylko niezachwianą wiarą w przyszłość, nie zaprzestaje walki - Polsce.

„Le Bourguignon", Auxerre, 13 IV 1940

LITWA

Osoby, które przybyły na teren Wileńszczyzny w okresie od roku 1919 do 1 IX 1939 uważane są przez władze litewskie za „przybyszów". Osoby, które przybyły na teren Litwy lub Wileńszczyzny w okresie od dnia 1 IX 1939 do dnia 20 I 1940 uważane są za „uchodźców". Natomiast osoby, które przybyły do Litwy i na Wileńszczyznę po dniu 20 I 1940 uważane są za przybyłych nielegalnie i w stosunku do nich władze litewskie mają stosować odpowiednie rygory prawne.

„Gazeta Codzienna", Wilno, 29 III 1940

WASZYNGTON

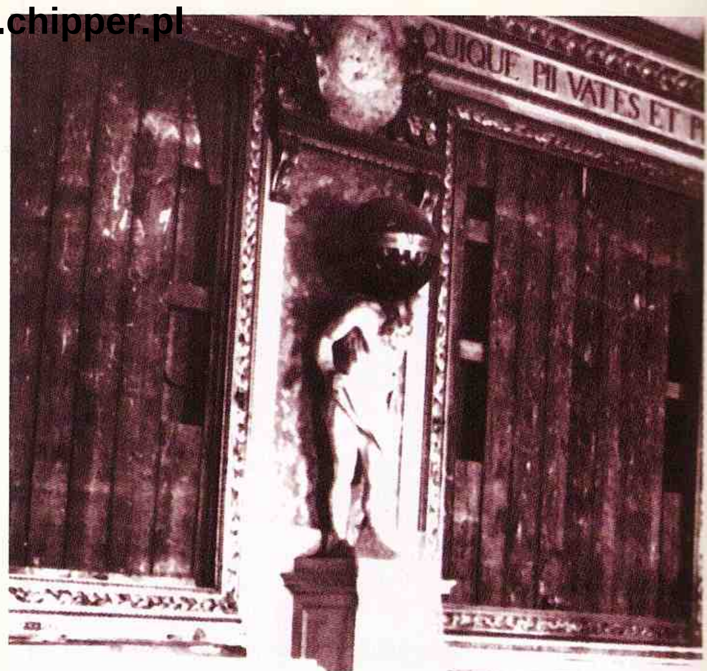
Meteorolog polski o światowej sławie prof. dr Henryk Arctowski przyjął zaofiarowane mu stanowisko przy „Smithsonian Institution" w Waszyngtonie.

„Transconti", Waszyngton, 8 IV 1940

TOKIO

W ostatnich wydaniach japońskich czasopism literackich ukazał się cały szereg wierszy japońskich poetów, którzy opisują zrujnowanie Warszawy, podkreślając jej bohaterstwo i wyrażając nadzieję, że Polacy odbudują pięknie to miasto po odzyskaniu swego państwa.

„Nowy Świat", Nowy Jork. 9 VI 1940

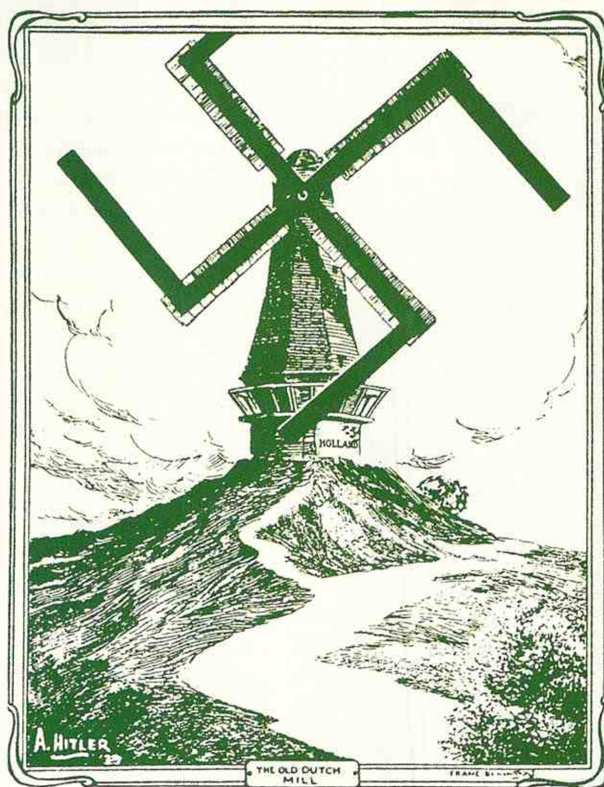


▶ Posąg Atlasa dźwigającego świat na swych barkach pośród wyciętych z ram obrazów w jednej ze zdemolowanych komnat Zamku Królewskiego.
(AAN)

gły zbiory Biblioteki Krasińskich, Zamoyskich, Biblioteki Rapperswilskiej przechowywane w Centralnej Bibliotece Wojskowej. Cenniejsze zabytki piśmiennictwa były wywożone do Niemiec. Dla okupantów wartość przestawiały jedynie niektóre starodruki lub stare rękopisy np. *Codex Suprasliensis.*

Praktyczne możliwości ochrony dzieł sztuki były ograniczone. Jeśli obraz lub przedmiot znajdował się w zbiorach, a jakiś urząd niemiecki lub dygnitarz chciał go zabrać, to jedynym wyjściem było odwleczenie tego zła w czasie. Przed wydaniem go Niemcom można było oddać go pracowni konserwatorskiej i przetrzymać tam przez kilka dni. Tylko czasem udawało się uchronić zbiory przez wywiezieniem. Takim przykładem była akcja w Muzeum Mennicy. Zgodnie z zarządzeniem niemieckim przygotowano do wywozu 8 skrzyń. W jednej z nich zgromadzono najcenniejsze medale polskie i wszystkie złote monety historyczne. W ostatniej chwili udało się podmienić zawartość tej skrzyni. Praktyczne działania koncentrowały się na sporządzaniu pełnej ewidencji zniszczeń i grabieży, która po wojnie umożliwiała rewindykację.

HUMOR I SATYRA



▲ „Stary holenderski młyn": szkic „podpisany" przez malarza Hitlera jest dziełem australijskiego karykaturzysty.
(zbiory prywatne)

— !!! —

W stolarniach warszawskich Gestapo przeprowadziło bardzo szczegółowe rewizje. Nieczego nie znaleziono. Okazało się, że szukali deski ratunku.

L. Straszewicz, „Śmiech w kajdanach", Warszawa 1946. str. 17

— !!! —

W początku 1940 r. daremnie oczekiwaliśmy wiadomości, że alianci bombardują Niemcy.

Kiedyś w tramwaju konduktor, wskazując na okno, powiedział cicho:

- Dlaczego tego nie zrzucają z samolotów?

Spojrzałem przez okno, nie rozumiejąc o co chodzi. Nic nie zobaczyłem. Dopiero po chwili zrozumiałem, w czym rzecz. Pokazywał afisz nalepiony na szybie. Była to reklama proszku przeciw insektom. Obok olbrzymiego owada wypisane było: „Zwalcza pluskwy, karaluchy i prusaki"

L. Straszewicz, „Śmiech w kajdanach", Warszawa 1946. str. 15

KAPITAN WEHRMACHTU

MAJ 1940 ROKU.



1. Furażerka oficerska wz. 1938 • 2. Hełm wz. 1935 • 3. Kurtka wz. 1935 • 4. Pas oficerski wz. 1934 • 5. Lornetka Zeissa 6x30 • 6. Państwowa Odznaka Sportowa • 7. Busola • 8. Mapnik wz. 1935 • 9. Kabura do pistoletu P.08 • 10. Rękawiczki oficerskie • 11. Buty oficerskie do ubioru polowego • 12. Zegarek oficerski - jeden z wielu typów przydzielanych oficerom